*CSW ŁAŹNIA zaprasza na Artcast*.  
  
**Kinga Jarocka**: Możemy zacząć pierwszy odcinek cyklu Artcast w 2021 roku, bądź ZOZI (śmiech).  
  
**Anna Szynwelska**: Tak, witają państwa Anna Szynwelska i Kinga Jarocka. Dzisiaj naszym gościem jest Maciej Salamon. Może na początek krótki biogram: artysta urodzony w 1984 roku, grafik, ilustrator, mieszka w Sopocie. Studiował na Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, na której aktualnie prowadzi zajęcia z projektowania graficznego na wydziale rzeźby, intermediów. Wokalista i gitarzysta duetu Nagrobki. Twórca teledysków i animacji, wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość. Prowadzi galerię Gablotka, która od 29 wystaw prezentuje prace artystów związanych z Pomorzem. Dobry chłopak.   
Przed chwilą rozmawialiśmy o tym, jak jest z galerią Gablotka...  
  
**KJ**: Masz szansę zdementować swój własny „bios”.  
  
**Maciej Salamon**: Mogę zobaczyć ten biogram, do ręki? Może ja go całego zdementuję. „Grafik, muzyk, ilustrator” – jeśli chodzi o „grafik”, to rzeczywiście ukończyłem Wydział Grafiki na Akademii Sztuk Pięknych i jeszcze kilka lat temu bardzo dużo projektowałem grafik, ale to mi się właściwie skończyło i teraz jedyną grafiką jaką projektuję, jest grafika dla zespołu, w którym gram, ewentualnie dla Dwóch Zmian, czyli klubokawiarni, którą współprowadzę. „Mieszka w Sopocie” – to jest nadal aktualne, ale za trzy miesiące nie będzie aktualne, wracam do Gdańska. „Studiował na Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych” – to się jak najbardziej zgadza – „gdzie aktualnie prowadzi zajęcia z projektowania graficznego” – tak, ale nie tylko, poza tym jestem asystentem Bogny Burskiej w Pierwszej Pracowni Intermediów i myślę, że to mi zajmuje więcej czasu na Akademii niż zajęcia z projektowania graficznego. „Wokalista i gitarzysta duetu Nagrobki” – owszem, ale w ostatnim roku zagrałem trzy koncerty, a kiedyś to bym zagrał pewnie z 50, więc też nie za bardzo. „Twórca teledysków i animacji” - dawno już nie, „wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość” - czasami się zdarzało, „prowadzi galerię Gablotka” – owszem, powadzę galerię Gablotka, ale od kilku lat galeria Gablotka też nic nie zrobiła takiego znaczącego, chociaż ostatnią wystawą, jaką zrobiliśmy był Grzegorz Klaman w galerii Gablotka. Ogólnie galeria Gablotka zaczęła się na stoczni. Powstała na korytarzu Kolonii Artystów, w której mieszkałem razem z Tomkiem Wierzchowskim, z którym współprowadzę galerię Gablotka.

Potem galeria Gablotka... Jak wyprowadziliśmy się ze stoczni, bo czasy się zmieniły, deweloper stwierdził, że już nie chce mieć artystów w budynku stoczniowym, więc musieliśmy się wyprowadzić, wiadomo, normalna historia, która na całym świecie tak samo wygląda - rewitalizacja często polega na tym, że najpierw artyści przecierając szlaki, a potem buduje się drogie mieszkania. Tak samo jest na stoczni. Potem byliśmy bezdomni po stoczni, tułaliśmy się albo zapraszani na różne festiwale, albo w jakichś takich miejscach gdzie mogliśmy tę gablotkę pokazać i Gablotka trafiła do Dwóch Zmian, które też razem z Tomkiem współprowadzimy, i w tych Dwóch Zmianach była na pewno wystawa Elwina Flamingo i wystawa Grzegorza Klamana w tej części takiej jadalnej pokazywał konstytucję zanurzoną w moczu. To była taka duża dyskusja wśród nas „spółdzielców”, bo dwie zmiany to jest Spółdzielnia Socjalna, czy to na pewno fajnie, że jak ktoś je, to patrzy na Konstytucję zanurzoną w moczu...

**AS**: I co na to Sanepid!

**MS**: I co na to sanepid. Ale, w sumie, to wygląda jak sok jabłkowy. Może być nawet smaczne jeśli nie przeczytasz tytułu...

**AS**: No tak...

**KJ**: Który to był rok?

**MS**: Myślę, że to było dwa lata temu.

**KJ**: Dwa lata temu… No, to dosyć… aktualne.

**MS**: „Dobry chłopak” - ostatnie zdanie z mojego „bio”. Nie wiem… czy to prawda.

**KJ**: Ciężko zdementować.  
  
**AS**: Świat osądzi.

**KJ**: Po tych niespełna 30 minutach, słuchacze sami będą mogli ocenić.

**MS**: Za to można by do tego biogramu dopisać nowe zdania.

**AS**: No tak i na tym właściwie chcielibyśmy się skupić i porozmawiać o tym, co działo się u Ciebie przez ostatni rok, przede wszystkim, ponieważ jest to jednak rok zmian i dziwnych okoliczności, które zmuszają nas do podejmowania różnych decyzji, o zmianach w tym, jak prowadzimy swoją działalność. Co byś powiedział? Może jest jakieś jedno słowo, którym byś mógł podsumować cały zeszły rok?

**MS**: Nie ma jednego. Naprawdę nie wiem od czego zacząć…

**KJ**: Można od stycznia... Czy od razu chcesz od marca?

**MS**: Od marca, bo w marcu był lockdown!

Do marca mniej więcej wszystko było normalne. Chodziłem na Akademię uczyć, grałem z Adamem koncerty, coś tam wymyślaliśmy wokół Nagrobków… Chodziłem do Spółdzielni Socjalnej Dwie Zmiany współprowadzić to miejsce... W marcu nagle to wszystko się skończyło, ale zaczęły się nowe rzeczy - i to zarówno w życiu prywatnym, bo od marca nowego syna, który urodził się już po zamknięciu szpitali, więc to też była taka dziwna sytuacja że odwiozłem Anię, moją dziewczynę, do bramy, tam już ją przejęli no i po tygodniu odebrałem z tej bramy. Nie uczestniczyłem w żaden sposób w jego narodzinach...

**KJ**: Doświadczenie starszych pokoleń, można się poczuć „oldschoolowo”!

**MS**: To było bardzo „oldschoolowe”, szczególnie, że w tygodniu jeździłem tam do bramy jej zostawiać rzeczy, których potrzebowała, w torbie, ale też pod płot oglądać syna przez szybę. Tata opowiadał mi, że było tak samo. Ania podnosi Gucia do góry, ja tam udaję, że coś widzę, ale jestem jakaś taka kropka, mój syn, i bardzo się cieszyłem z tego powodu. Zamknęliśmy Dwie Zmiany, wiadomo, więc nagle to spora część działalności odeszła.   
Szkoła się zamknęła. Przeszliśmy na online. Nie jestem fanem online’u na Akademii Sztuk Pięknych. Wiadomo, że musimy to robić, żeby cokolwiek się działo. Nie uważam, żeby to miało jakoś zbyt dużo sensu, chociaż da się. Jeśli prowadzę projektowanie graficzne to studenci po prostu wysyłają mi swoje projekty, a my o nich rozmawiamy nie w cztery oczy tylko przez Internet, ale uważam że studiowanie na Akademii Sztuk Pięknych dlatego jest fajne, że masz kontakt z rówieśnikami, którzy robią to samo i po prostu się nakręcacie i myślę, że to jest takie 70% fajności studiowania na Akademii Sztuk Pięknych. To odpadło i jest mi żal studentów, szczególnie pierwszoroczniaków, którzy w ogóle nie znają tego studenckiego życia, tego wzajemnego wpływania na siebie, tego rodzaju takiego fermentu, który wytwarza się w grupie, który pozwala działać, który potem jest paliwem... Może być paliwem na wiele lat tworzenia. Mam nadzieję, że to się szybko skończy i studenci wrócą do szkoły i po prostu będzie normalnie. A dla nas, wykładowców, to też jest upierdliwe, też fajnie spojrzeć komuś w twarz…

**KJ**: I zrugać go!

**MS**: Czasem potrząsnąć nim! Ale o czym ja mówiłem? Bo teraz się "zakapućkałem"...

**AS**: Jesteśmy na ostatnim roku, w marcu.

**MS**: Ostatnia trasa zespołu Nagrobki skończyła się tydzień przed lockdownem. Jakoś tak, że było wiadomo, że to wchodzi, ale jeszcze nic nie zamknęli, my skończyliśmy grać w niedzielę, a w piątek już było totalne zamknięcie. Zagraliśmy 10 koncertów, więc to też na jakiś czas starczyło, i tak przez jakiś czas byśmy nie grali. Potem mieliśmy grać na letnich festiwalach, na kilka byliśmy zaproszeni, to się nie wydarzyło w zeszłym roku i słyszałem, że w tym też się nie wydarzy, że już OFF jest odwołany. Nie wiem czy oficjalnie, czy to takie ploteczki słyszałem, ale mieliśmy tam wrócić i ... Przykro mi, bo lubię ten festiwal. Nie w zeszłym roku, nie w tym roku, ale może za 2 lata się uda. Z drugiej strony, myślę sobie, że ja bardzo lubiłem granie z Adamem i Nagrobki, ale wydaje mi się, że taka przerwa może nam dobrze zrobi. My już tyle lat razem tworzyliśmy, że może to jest dobre. Zobaczymy co z tego wyniknie. Odświeżymy nasz związek artystyczny. Bo teraz to my nawet nie za często gadamy. Zrobiliśmy jakieś takie małe akcje, zagraliśmy Hot Sixteen Challenge, czy teraz nagraliśmy piosenkę świąteczną, ale w porównaniu do ogromu pracy, która zawsze była przy tym zespole jak on normalnie funkcjonował, to są naprawdę niewielkie ruchy. No i to mówię o tych rzeczach, które się skończyły... Ale zaczęły się nowe. Poza tym, że zaczął się nowy syn, więc szczelnie to wypełnia czas wolny, to wróciłem do malarstwa. To jest taka rzecz, która od lat za mną chodziła. Chciałem to robić, a nigdy nie miałem na to czasu. Przez pandemię nagle ten czas się zrobił i do tego nawet zrobiło się miejsce, bo najpierw malowałem w domu, ale po jakimś czasie przeniosłem się do Dwóch Zmian, więc mam 100-metrowe Atelier przy Monte Cassino w Sopocie (śmiech), więc jest to ekstra...

**AS**: Dobra zmiana (śmiech)!

**MS**: Ale oczywiście, życzę Dwóm Zmianom, żeby jak najszybciej się otworzyły i żebym się wyniósł z tego 100 - metrowego Atelier. Ale to jest taka dobra strona pandemii...

**AS**: Z tego co zaobserwowałyśmy, Firma Portretowa, przynajmniej na początku, bardzo świetnie się zaczęła rozwijać i... załapała.

**MS**: Tak. Założyłem tak zwaną Firmę Portretową i zaczęło się od tego, że wrzuciłem na Facebooka trzy portrety. Pierwszy to był portret Cristiano Ronaldo, który jest moim idolem od wielu lat,

**KJ**: Tak, wspaniała postać (śmiech).

**MS**: Jakoś tak, wydaje mi się, że we współczesnej piłce nożnej, którą się bardzo interesuję, są dwaj super herosi... Ostatnio ten obraz się troszeczkę zaburzył, ale są tacy dwaj bogowie, to jest Cristiano Ronaldo i Messi. Messi jest takim uosobieniem super talentu. Facet, który - nie wiem, czy tak jest, ale tak czuję - niespecjalnie ciężko pracuje i wszystko mu zawsze wychodzi. Jest po prostu wybitnie utalentowany. Cristiano Ronaldo nie jest tak utalentowany, ale do wszystkiego dochodzi ciężką pracą. Jest po prostu tytanem pracy. Dba o każdy najmniejszy szczegół. Też wzbił się na tle super poziom, przy czym bliższa jest mi postawa Ronaldo. Nie jestem aż tak pracowity, ale czuję, że nie jestem aż tak utalentowaną osobą. Za to potrafię pracować. Wydaje mi się, że czasami ciężko, a na pewno systematycznie i to, że do czegokolwiek w życiu doszedłem wynika niekoniecznie z jakiegoś super talentu, tylko z tego, że mam to przepracowane.

**AS**: A ja kojarzę też portret Diego Maradony, który wykonałeś, kiedy Diego odszedł z naszego świata.

**KJ**: Jest to pierwszy odcinek o futbolu w Artcaście.   
  
**MS**: Ponieważ urodziłem się w latach 80, jak już wiemy po biogramie, to Diego Maradona był idolem chyba każdego chłopaka, który wybiegał na boisko w tamtym czasie. Pamiętam, że wbiegałem na boisko i krzyczałam, że ja jestem Maradona, na to każdy z kolegów odpowiadał, że nie, to ja jestem Maradona.

**KJ**: A potem rękoczyny.

**MS**: I wszyscy tak mieliśmy! Wszyscy chcieliśmy być Maradona.

**AS**: Taki rockendrolowiec wśród piłkarzy.

**MS**: Jest taki ciekawy dokument – „Diego”, gdzie reżyser pokazuje go z dwóch stron – od strony Diego, czyli tego super piłkarza i od strony Maradony, który ciągnie tego Diego w dół, jest takim imprezowiczem, ma problemy z kokainą, dyskwalifikacje... Jest taki „dobry Diego” i taki „zły Diego. Oczywiście, ta dziecięca fascynacja wynikała tylko z tego „dobrego Diego”. Widzieliśmy jak on gra i chcieliśmy być jak on. Nie chcieliśmy brać kokainy, tylko strzelać takie piękne bramki.  
  
**KJ**: Tak, to przychodzi później...  
  
**AS**: (śmiech) No dobrze, to powróćmy do Firmy Portretowej. Z tego co wiem, bardzo dużo zamówień posypało się i było duże zainteresowanie portretami, które wykonywałeś.   
  
**MS**: Pierwszy był Ronaldo, zaraz potem była Laura Palmer, a potem był Rick Rubin, taki producent hip-hopowy. Wrzuciłem te trzy portrety z zapytaniem, czy też ktoś by takie chciał. Okazało się, że ludzie chcą, żebym malował takie portrety, więc ja z przyjemnością zacząłem je malować i zrobiło się z tego naprawdę dużo pracy. Potem, z czasem, znudziło mi się rysowanie nosów, oczu i uszu i zacząłem rysować też inne rzeczy... i malować, przepraszam, malować bardziej niż rysować... a może bardziej rysować? Nie wiem, gdzie tu jest podział, chyba jakiś historyk sztuki musiałby powiedzieć, czy to jest rysunek, czy to jest malarstwo.  
  
**AS**: Wykonałeś jeszcze całą serię taniej odzieży, tak?  
  
**MS**: Malowałem stare swetry, bluzy, koszulki zespołów, które miałem, które chciałby mieć albo które mają moi znajomi. Potem robiłem takie serie golasów z tatuażami, bo przed pandemią miałem też taki epizod tatuatorski, do którego zresztą niedługo planuję wrócić... i może jeszcze coś robiłam, ale już teraz nie pamiętam.   
  
  
**AS**: No tak, pamiętam też, że nawet pomimo pandemii, w Kolonii Artystów też miałeś szansę pokazać serię swoich ostatnich prac, chyba w lipcu w ramach akcji „Wieszamy artystów każdego dnia” i tam na pewno były pokazywane prace z serii „tania odzież” i też wisiał taki wielki obraz z wytatuowanym ciałem.   
  
**MS**: Tak, tam na pewno była koszulka Bayernu Monachium, mojej ulubionej drużyny piłkarskiej, tam była koszulka Sonic Youth, zespołu, który był dla mnie bardzo ważny... Teraz trochę mniej, ale kiedyś bardzo. I widziałem ich koncert na Openerze! Było to spełnienie moich marzeń i zawsze, jak ktoś mówi złe rzeczy Openerze , to ja sobie przypominam „ale ja przecież widziałem tam Sonic Youth”. I już nigdy nie zobaczę tego zespołu.   
  
**AS**: Pamiętam taki legendarny moment, kiedy zaczęli bawić się radiem i chyba jakiegoś Marka Niedźwieckiego włączyli akurat...  
  
**MS**: Zapomniałem o tym.  
  
**AS**: To jest właśnie to, co najbardziej zapamiętałam z tego koncertu.   
  
**MS**: Marek Niedźwiecki feat. Sonic Youth.   
  
**AS**: To było piękne...  
A jeszcze w tym momencie, kiedy ten lockdown trochę odpuścił i można było zadziałać troszeczkę w przestrzeni, to też Miasto Gdańsk zaprosiło cię do zrealizowania pracy w przestrzeni publicznej z okazji rocznicy porozumień sierpniowych. Powiesz trochę o tej pracy?   
  
**MS**: Na wjeździe do Gdańska ustawiono dwa kontenery i zostałem poproszony o namalowanie czegoś na tych kontenerach, więc zrobiłem takie dwa torsy męskie, które są wytatuowane w motywy związane z 40. rocznicą porozumień sierpniowych. Na klacie mają czterdziestkę, to logo, które zaprojektował... Janiszewski? No ten, co zawsze projektuje wszystkie loga związane z Solidarnością. No a tam, na rękach i pozostałych częściach ciała były różne motywy, był Wałęsa, było pióro, trochę motywów marynistycznych, żeby nie było tylko sierpnia, to jeszcze jakieś malowałem rekiny i kotwice, a teraz przed samym Sylwestrem, pomalowałem ten kontener jeszcze raz. Po prostu ubrałem tych golasów, żeby nie było im tak zimno. Ubrałem ich w sweterki, a jeden okazał się być dziewczyną, bo przerobiłem go na dziewczynę.  
  
**AS**: acha. Gender (śmiech).  
  
**MS**: Gender pełną gębą.  
  
**KJ**: Czyli, mimo wszystko sporo tych aktywności w takim okresie, który na początku wydawał się być chyba epokowo najtrudniejszym momentem w dziejach kultury. Rzeczywiście wszystko „klapło”, wszystkie wystawy zostały odwołane, koncerty odwołane... Jak żyć? Właściwie w pierwszym momencie, pierwszy odcinek Artcastu, w który w zeszłym roku udało nam się nagrać... Gościem tego odcinka była Julita Wójcik i rozmawiałyśmy o tym, że okazało się, że artyści zostali pozostawieni samym sobie, a tu okazuje się, że nawet w tak ekstremalnej sytuacji pojawiło się chyba sporo szans. Czy nie? Czy to może jest miraż i to jest najtrudniejszy okres, który chciałbyś żeby szybko przeminął?  
  
**MS**: To znaczy... Chciałbym, żeby szybko przeminął, żeby ludzie byli zdrowi, żebyśmy nie mieli tych problemów, ale nie chciałbym żeby przemijało to, że mam czas i mogę sobie malować obrazy. Uważam, że... Artysta, wiadomo, że jest to może nawet rodzaj misji, ale te, przy okazji są to konkretne umiejętności i czemu by nie spróbować użyć tych umiejętności celem, po prostu, utrzymania rodziny?  
  
**AS**: Mając niemalże nóż na gardle, ponieważ sytuacja się diametralnie zmienia, to jednak musimy podejmować decyzje, zmieniać trochę nasze pole działania i robić, co możliwe, żeby jakoś to przetrwać i zapewnić swojej rodzinie fajne warunki w miarę możliwości.   
  
  
  
 **MS**: Chociaż z tymi portretami to nie było tak, że sobie cynicznie wymyśliłem, że teraz zrobię kupę kasy na portretach, tylko tak jak mówiłem, zrobiło się trochę czasu i chciałem malować... i pomyślałem – a, sprawdzę czy ktoś będzie chciał taki portret.  
  
**AS**: Teraz też doczekałeś się w końcu swojej wystawy w Zachęcie. 1 lutego została otwarta wystawa pod tytułem Prace Domowe i tutaj pokazujesz przede wszystkim też portrety?  
  
**MS**: To jest tak, że pokazuję tam... W ogóle to kuratorką tej wystawy jest Magda Kardasz i rozmawiamy o tej wystawie od kilku lat, tylko tak cały czas nie mogliśmy się dograć, co pokazać, cały czas nie mogliśmy się spotkać i tak się bujało przez kilka lat. Dopiero jak zająłem się na poważnie malarstwem, to stwierdziłem – Magda, pokażmy te obrazy! A ona mówi, że super i zacząłem od portretów wszystkich pracowników związanych z Miejscem Projektów Zachęty, bo to jest wystawa w Miejscu Projektów Zachęty. To jest taki kawałek Zachęty. Nie w tym dużym budynku, takim dla Sasnali i tych znanych, tylko w takim miejscu obok. Jak wchodzisz na wystawę, to najpierw są obrazy, portrety, które przedstawiają wszystkich pracowników zachęty, są panowie techniczni, jest Magda, która jest kuratorką tej wystawy, ale też szefową Miejsca Projektów Zachęty, jest Monika, jej asystentka, kiedyś Althamer zrobił taką pracę, że spytał panie pilnujące w muzeum co by chciały, żeby ich praca stała się fajniejsza i bardziej znośna, łatwiejsza, no i panie w tej ankiecie odpowiadały na pytania Althamera, tam pisały, że kwiatki, że telewizor, że jakaś lampka mogłaby się znaleźć i on wtedy wszystko im zapewnił, czyniąc z nich poniekąd też obiekty sztuki. Ja podobnie chciałem trochę pokazać tych wszystkich ludzi, którzy stoją za wystawą i swoją ciężką pracą sprawiają, że ta wystawa po prostu się odbywa i dlatego namalowałem portrety tych wszystkich panów, przy czym jak wystawa się skończy to chciałbym, żeby po prostu sobie wzięli. Potem pokazuję wszystkie te rzeczy, o których mówiliśmy, tę serię z tatuażami, tanią odzież, a na pięterku na dole są lekcje rysunku, który nagrałem w trakcie pandemii - to są lekcje rysunku pandemicznego, który zrobiłem Goyki 3, dla instytucji kultury w Sopocie i myślałem żeby zrobić nową pracę, nową lekcję rysunku specjalnie na wystawę w Zachęcie, ale nie da się tego powtórzyć, bo na pierwszej lekcji rysunku, która jest tam pokazywana, moja dziewczyna Ania jest w dziewiątym miesiącu ciąży i ma wielki brzuch i po prostu uczymy się malować kobietę w zaawansowanej ciąży, a na drugiej lekcji rysunku jest już karmiąca małe dziecko i po prostu uczymy się rysować, malować matkę karmiącą. Jest taki stoliczek, można tam sobie podejść i wedle mojego instruktażu wykonać te prace, a potem powiesić na ścianie Miejsca Projektów Zachęty i równocześnie wziąć udział w wystawie w Miejscu Projektów Zachęty.   
  
**AS**: Wystawa będzie gościła w Miejscu Projektów Zachęty do 5 kwietnia więc jeszcze mamy szansę żeby tam pojechać ją zobaczyć.  
  
**KJ**: Spróbować swoich sił.   
  
**MS**: Mam nadzieję, że się nie zamknie.  
  
**AS**: No tak, na początku lutego galerie sztuki zostały otwarte, więc mamy nadzieję, że to jeszcze troszeczkę się utrzyma i będzie możliwość żeby zobaczyć twoją pracę, do czego wszystkich gorąco zachęcamy.  
  
**KJ**: Tak, i zachęcamy żeby tego nie odkładać na później...  
  
**MS**: Bo nigdy nic nie wiadomo.   
  
**AS**: Ta szansa może się nie powtórzyć.  
  
**MS**: Ja tylko dodam, że ta wystawa wisi tam od grudnia. Miałą się otworzyć w grudniu i wieszałem ją taki trochę smutny, bo przez niedogadanie zrozumiałem, że ta wystawa, jeśli nie zdążą otworzyć kultury do czasu jej zakończenia, to po prostu odbędzie się online. Wystawy online to straszna nuda, na szczęście jest tak, że wystawał otworzy się wtedy, kiedy otworzy się kultura, czyli pierwszego lutego i będzie trwała tyle, co miała trwać, po prostu cała reszta wystaw się przesunie... za co bardzo dziękuję kuratorce i jednocześnie szefowej, bo jest to super pomysł. Nie przepadam za kulturą online.

**KJ**: Ma swoje ograniczenia.   
  
**AS**: Myślę, że na początku, w marcu to jeszcze wszyscy cieszyli się, że cokolwiek jeszcze jest w Internecie i można troszeczkę odgonić złe myśli i skupić się na jakichś koncertach transmitowanych online, spektaklach i tak dalej, ale to też tak w okolicach maja się wszystkim troszeczkę przejadło i była chęć uczestniczenia w czymkolwiek, co będzie w formie fizycznej i doświadczenia takich wydarzeń w realu. Rzeczywiście jest ten problem z kulturą online, że...

**MS**: ...że to straszna nuda!   
  
**KJ**: Poza tym, ile można siedzieć przed komputerem? Praca przed komputerem, potem kultura przed komputerem...  
  
**MS**: To jest jeden z powodów, dla których odszedłem w malarstwo, żeby już nie siedzieć przed komputerem. Nie przepadam za siedzeniem przed komputerem, szczególnie, że najpierw zajęcia online, które trwają czasami cały dzień, a potem jeszcze kultura online - o Boże! Ja nie chcę!   
  
**AS**: No tak, lepiej wyjść na spacer, do lasu, nawet posłuchać wiatru   
  
**KJ**: Póki jeszcze można iść do lasu na spacer...  
  
**MS**: Chociaż przyznam, że sam kilkakrotnie uczestniczyłem w wydarzeniach online z Nagrobkami, zagraliśmy ze trzy koncerty online... Poza tym... W ogóle jest jeszcze historia z innej beczki. W styczniu, w teatrze Fredry w Gnieźnie miała miejsce premiera spektaklu „Krótka rozmowa ze śmiercią” Marcina Libera. Nagrobki robiły tam muzykę, grając w spektaklu na żywo. Jest to spektakl na podstawie „Rozmowy mistrza Polikarpa ze śmiercią” Mikołaja z Mierzyńca i „Krótkiej rozprawy między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem” Mikołaja Reja. Spektakl rozpoczyna się w ten sposób, wójt i pleban rozmawiają sobie i zaczynają kaszleć, kaszleć krwią, po czym Nagrobki wchodzą z piosenką „Zaraza” – „wybuchła zaraza, osiedle strzeżone” bla, bla, bla. Był to spektakl niejako proroczy, bo zaraz potem w marcu, czego nikt nie mógł przewidzieć, po prostu rozpoczęła się pandemia. I, a propos kultury online, graliśmy ten spektakl potem online. W przyszłym roku będziemy to robić „Ale z naszymi umarłymi” Dehnela i też w reżyserii Marcina Libera.  
  
**KJ**: Czyli znowu jakaś taka prorocza [wizja], tak? Może powiesz, co tam planujecie – powódź, tsunami?  
  
**MS**: Właśnie, jeśli to się spełni, to będzie naprawdę niefajnie. Książka jest o tym, że nagle w w Polsce zaczynają zmartwychwstać ludzie. Tworzą się polscy „zombie” i tylko w Polsce to się dzieje. I ci mało znani, tacy zwykli umarlacy, ale i ci wodzowie, wstaje Jagiełło, wstaje Piłsudski i oni tak chodzą i nic się z tym faktem dzieje... tylko chodzą między ludźmi i potem zaczynają się grupować i atakować wszystkie inne kraje poza Polską i cały świat staje się Polską.

**KJ**: To jest ciekawe proroctwo…

**MS**: Nic więcej nie będę mówił, bo polecam ją przeczytać.

No tak i tak jak w 2020 myśleliśmy, że doświadczyliśmy wszystkiego co najgorsze…

**MS**: Nie było jeszcze zombie!

**AS**: Nie było ataku zombie i Marsjan także, na to czekamy.

**KJ**: Bacznie będziemy też się przyglądać sztukom, w których bierzecie udział.

**AS**: I tym pozytywnym akcentem zakończymy naszą rozmowę. Naszym gościem był Maciej Salamon. Bardzo dziękujemy za to, że chciałeś do nas przyjechać. Rozmowę przeprowadziły Kinga Jarocka i Anna Szynwelska.